

Poczucie, że mam samego Boga jako widza, zmieniło moje życie

Fernando Artal ukończył sztuki piękne na Uniwersytecie w Barcelonie. Pracuje jako wykładowca i malarz w Vigo (Hiszpania). Ma żonę i trójkę dzieci, z których dwójka poszła w jego ślady i poświęciła się malarstwu.

07-09-2006

Jak wstąpiłeś do Opus Dei?

Powołanie to wezwanie od Boga, które przychodzi w odpowiednim momencie. To nie my wybieramy tę chwilę, ale Pan. On szanuje jednak naszą wolność i czeka na naszą zgodę. Ja też nie wybrałem bycia malarzem – to malarstwo, jako jedna z form wyrażenia piękna, wybrało mnie w sposób opatrnościowy.

Ale co sprawiło, że oddałeś się Bogu jako członek Dzieła?

My, którzy żyjemy w świecie sztuki, patrzymy na wszystko, co nas otacza, jak dzieci. Wpadamy w podziw, zachwycamy się... Jednym słowem – kontemplujemy. Różnica między nami a dziećmi polega na tym, że prawie wszyscy artyści starają się nadać kontemplacji głębszy sens. To przejście od fizyki do metafizyki. To właśnie uczynił Gauguin w swoim dziele: „Skąd pochodzimy? Dokąd idziemy? Kim jesteśmy?”.

Fascynacja tym, co istnieje, jego wielkością i małością, niesamowitym porządkiem i pięknem – które nie byłyby możliwe bez Boga – zrodziły we mnie potrzebę bycia blisko Niego w moim życiu zawodowym i rodzinnym.

A na czym polega to „bycie blisko Niego”?

To próba, nie zawsze udana, „spojrzenia poprzez”, jak definiuje się zjawisko perspektywy. Artyści epoki renesansu używali do jej osiągnięcia specjalnego kryształu i malowali pewne elementy patrząc przez niego. Ja staram się w ten sam sposób patrzeć przez Chrystusa, aby podchodzić z miłością i sercem do mojej pracy, rodziny, przyjaciół i kolegów.

Konkretnie, co Opus Dei wnosi do twojego sposobu ekspresji artystycznej?

Kościół Katolicki nigdy nie miał, ani nie chce mieć, własnego stylu artystycznego. Opus Dei pozostaje wierne tej zasadzie wolności. Ja tworzę to, co mi wydaje się odpowiednie.

Czy można apostołować w środowisko artystycznym? Czy dalej panuje tu „bohemia”?

Jeśli artysta szuka Piękną, nie jest daleko od okrycia Prawdy i Dobra. Czasem je relatywizuje jako coś subiektywnego: „coś, co mi wydaje się piękne, dla ciebie może takim nie być”. Nie wchodząc w ogromną złożoność tego tematu, czasem łatwo wyłapać brak spójności między tym, co się mówi, a tendencją zbliżającą wszystkich do tego, co piękne. Można by podać wiele przykładów. W gruncie rzeczy, wynika to z pragmatyzmu, który zniechęca do naruszania rzeczywistości „politycznie poprawnej” lub po

prostu do komplikowania sobie życia w wyniku uznania Absolutu.

Jeśli chodzi o „bohemię”, jest to koncept powstały w epoce Romantyzmu, z bardzo nielicznymi przypadkami rzeczywistymi, z których większość była chroniona parasolem ekonomiczno-rodzinnym, nawet jeśli chodzi o Van Gogha.

A jak ty, jako artysta, rozmawiasz z Bogiem? I z innymi o Bogu?

Często dziękuję Mu za wszystko, co otrzymałem, również za moje braki osobiste. To pomaga mi widzieć, że nawet jak coś się udaje, to nie dzięki moim pustym cechom osobistym, ale dzięki Niemu, który napełnia je muzyką, kolorem i zapachem.

Staram się z kolei, aby moje rozmowy z innymi o Bogu były pełne szacunku i wrażliwości.

Co zmieniło się w twoim życiu, odkąd jesteś w Opus Dei?

Poczucie... poczucie, że mam samego Boga jako widza. Ortega mawiał, że style malarskie są wynikiem różnego postrzegania zawodu malarza, bo nie istnieje jeden tylko sposób bycia malarzem.

Jaką myśl lub naukę św. Josemarii wyróżniłbyś?

Jego nacisk na ważną cechę wspólną u wszystkich ochrzczonych: to, że jesteśmy dziećmi Bożymi. I jego konsekwentne myślenie: „Za miłość odpłaca się miłością”. Starając się, aby cały dzień był pełnym miłości darem dla Boga. Czyli starając się przemieniać pracę w modlitwę. Dlatego należy wszystko robić starannie. Św. Josemaria mówił, że „musimy przemienić w jedenastozgłoskowiec prozę każdego dnia”. To pokrywa się z podejściem neodadaistów, którzy uważają, że „wszyscy jesteśmy artystami”.

Czy można nauczać innych, że mogą być zarówno artystami jak i chrześcijanami?

W fakcie bycia artystą i chrześcijaninem dochodzi do zaskakującej zbieżności. W obu przypadkach należy umieć kochać. A jeśli jeszcze się nie potrafi – przynajmniej chcieć kochać, pragnąć miłości.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/poczucie-
ze-mam-samego-boga-jako-widza-
zmienio-moje-zycie/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/poczucie-ze-mam-samego-boga-jako-widza-zmienio-moje-zycie/) (08-08-2025)